

HISTORIA MIEJSCOWOŚCI I PARAFII SMOLEC

(materiały przygotowane z okazji 100-lecia budowy kościoła parafialnego w Smolcu)

Autorzy: Anna Katarzyna Jankowska
Sebastian Kotlarz
Grzegorz Stasik

Autorzy zastrzegają sobie wszelkie prawa do tego tekstu. © 2009 Smolec

Historia Smolca

Z mroków historii Smolec wyłania się po raz pierwszy w 1323 r. Wtedy to w dokumencie poświadczających transakcję kupna-sprzedaży występuje niejaki Jaśko ze Smolca. Trzeba tu koniecznie nadmienić, że w owym czasie Smolec leżał na terenie księstwa wrocławskiego. Nazwa naszej miejscowości pochodzi prawdopodobnie od smolarza, człowieka wytapiającego smołę. Jako tzw. wolna wieś Smolec miał własne prawa. Do obowiązków należała konna służba wojskowa, tzw. Rossdienst. W 1336 r. wieś dzieliła się na dwie części: Klein Schmoltz (Smolec Mały zwany także Smolcem Polskim) oraz Gross Schmoltz (Smolec Duży nazywany również Smolcem Niemieckim). Na terenie tego pierwszego znajdowały się zamek i jego okolice. Smolec Duży to dzisiejsze okolice ulicy Starowiejskiej (Alte Dorfstrasse).

Wymieniony wcześniej Jaśko otrzymał w 1337 r. od króla Czech Jana Luksemburskiego folwark w Smolcu. Z 1348 r. pochodzi informacja o jakimś Witko von Schellendorfie, który właśnie wtedy sprzedał swój folwark w Smolcu braciom von Glubos jako „feudum honorabile”. Lenno to było obciążone trzydziestodniowym obowiązkiem konnym. W 1357 r. pisano o Smolcu jako o umocnionym i obwarowanym dziedzictwie. W 1358 r. właścicielem Smolca Małego był Nicolas Sywaschow, po polsku Nitzko Malesche. 5 lat później Smolec Duży znajdował się w rękach Heinricha von Damgansdorf.. W końcu XIV lub na początku XV w. Adelajda, wdowa po Henryku ze Smolca, podzieliła swój majątek między trzy córki: Katarzynę, Annę i Elżbietę. Każda z nich miała otrzymać swój dział po śmierci matki. W 1420 r. Niclas Gotke z synem sprzedał swoje dobra w Smolcu dwóm mieszczanom wrocławskim: Pate Niclasowi (Pateniclasowi) i Günterowi Richterowi. Ten ostatni spierał się potem z klaryskami, do których wtedy należał Krzeptów, o wodę. W 1476 r. strony zawarły umowę, że „woda powinna na wieki bez przeszkód ze strony Smolca płynąć przez Krzeptowskie Pole”.

09.VI.1498 r. Mikołaj Kirsten wraz z żoną Barbarą sprzedali Mały Smolec Stenzlowi Westehube, który w owym czasie pełnił funkcję kanclerza księstwa wrocławskiego. Nowym właścicielem tych dóbr został około 1502 r. Sigmund Holtz. W 1514 r. oba Smolce znalazły się w rękach Nickela von Uthmanna, wrocławskiego mieszczanina zwanego potem „von Uthmann und Schmolz”. Patrycjusz wrocławski Albrecht Saurma nabył te dobra około 1520 r. W 1523 r. wybudował on zamek, którego ruiny można zobaczyć do dziś. Inne źródła twierdzą, że dokonał tego wymieniony wcześniej Nickel von Uthmann. W tym też roku władzę nad oboma Smolcami obejmują hrabiowie von Saurma-Uthmannsche. W 1567 r. nasza miejscowość po raz kolejny stała się własnością rodziny von Uthmann.

W 1616 r. obie miejscowości odziedziczył Gotfryd von Uthmann. Smolec bardzo ucierpiał podczas wojny trzydziestoletniej w latach 1618-1648 i w 1660 r., po śmierci Gotfryda Uthmanna. W 1661 r. Michael Welly von Sahlhausen/Saalhausen, następny właściciel, zapisał w testamencie swoje posiadłości w obu Smolcach szpitalowi św. Macieja we Wrocławiu. W 1676 r. obie miejscowości zostały przekazane Janowi Gotfrydowi Biedermannowi przez Jana Chryzostoma Neborackiego, mistrza tegoż szpitala.

Potem Smolec znalazł się w posiadaniu niejakiego von Schmielischa. Około 1760 r. Smolec Mały należał do Hansa i jego żony von von Schindlerin. Smolec Duży był w posiadaniu hrabiny Henrietty von Karrawath. W końcu XVIII w. dobra smoleckie przechodzą w ręce barona majora von Pfeil. W 1830 r. zamek smolecki i sąsiadujące z nim grunty kupił Karl Ludwig von Königsdorf.. Kluczową datą dla naszej miejscowości i dla nas jest rok 1843. Wtedy to właścicielem dóbr rycerskich w Smolcu został, za cenę 116 500 talarów, radca handlowy Karl Gideon Gothard von Wallenberg Pachaly. Smolec znajdował się w posiadaniu jego potomków do 1945 r. We Wrocławiu należał do tego czeskiego szlachcica bank „Bankhaus Pachaly”, którego siedziba znajdowała się w rodzinnym pałacu. Dziś mieści się tam Biblioteka Uniwersytecka przy ulicy Szajnochy. W latach 1853-1858 zasiadał w Izbie Przemysłowo-Handlowej. Wraz z Bankiem E. Heimanna, Wrocławskim Bankiem Dyskontowym oraz Wrocławskim Bankiem Wekslowym utworzył konsorcjum, które zbudowało Kolej Poznańską. Z wyżej wymienionymi firmami był współwłaścicielem Zrzeszenia Fabryk Zegarów w Świebodzicach.

Wiadomości o pierwszej smoleckiej izbie szkolnej pochodzą z 1648 r. Kolejna wzmianka o istnieniu szkoły (ewangelickiej) w Smolcu pochodzi z 1750 r. 30 lat później major von Pfeil, ówczesny właściciel Smolca, wybudował tu nową placówkę tego typu. Również i do niej chodzili tylko ewangelicy. Nie była ona zbyt wygodna, ponieważ mieściła się w jednej izbie, która pełniła także funkcje mieszkalne. Trzeba jednak zaznaczyć, że był to postęp, ponieważ dotychczas mali smolecczanie uczyli się sztuki czytania i pisania u „wolnego ogrodnika” Heckera. Inne źródła wspominają, że tych umiejętności nabywali u piekarza. Najbliższa szkoła znajdowała się w tym czasie w Pietrzykowicach [Peterwitz]. Pierwszym profesjonalnym nauczycielem w Smolcu był Georg Friedrich Hirsch, który zmarł w 1805 r. Do jego obowiązków należało uczenie czytania, pisania i religii. Do matematyki ówczesni mieszkańcy Smolca odnosili się nieufnie, ponieważ sądzili, że sztuka rachowania powoduje „utrata wiary”. W 1817 r. wybudowano kolejną szkołę w Smolcu. Była ona kryta strzechą. W 1840 r. powstała tutaj nowa szkoła ewangelicka dla 67 dzieci. Potem i ona okazała się za ciasna, gdyż 39 lat później powstaje nowa smolecka placówka edukacyjna przy dzisiejszej ulicy Głównej. Była ona znacznie obszerniejsza od swej poprzedniczki – miała 5 pokoi. Cały czas brakowało jednak szkoły, do której mogliby uczęszczać smoleccy katolicy. Szkołę dla nich w Smolcu zbudowano w 1895 r. na ówczesnej Gartenstrasse (dzisiaj jest to „Dom Nauczyciela” przy ulicy Ogrodowej). 26.X.1914 r. oddano do użytku nową, dużą szkołę dla ewangelików przy ulicy Kościelnej (Kirchstrasse). Projekt wykonał wrocławski architekt Erich Grau (tę postać spotkamy jeszcze podczas omawiania dziejów obecnej smoleckiej świątyni), a budowę sfinansował pan Wallenberg-Pachaly. W 2006 r. obchodziliśmy 60. rocznicę uczenia się w niej dzieci polskich. W 1933 r., po dojściu do władzy nazistów, obie placówki połączono w jedną szkołę świecką.

14.VI.1863 r. poświęcony został smolecki cmentarz znajdujący się na końcu ulicy Starowiejskiej. Ufundował go wspomniany wcześniej Karl Gideon von Wallenberg-Pachaly. Trzy lata później dotarła do wsi epidemia cholery, która zbierała swoje śmiertelne żniwa na

Śląsku. Jej smoleckie ofiary pochowano w parku po prawej stronie drogi wiodącej do Krzeptowa.

W 1895 r. właściciel ziemski Kuttke ufundował obelisk, który stanął na niedużym placu na skrzyżowaniu ulic Głównej i Dworcowej (Bahnhofstrasse). Wzniesiono go ku czci smolecczan poległych w trakcie następujących wojen: prusko-austriacko-duńskiej (1864 r.), prusko-austriackiej (1866 r.) i prusko-francuskiej (lata 1870-1871). Pozostałości po nim można jeszcze zobaczyć przy plebanii. Po zakończeniu I. Wojny Światowej w 1918 r. położono przy nim płytę sporządzoną ku pamięci poległych w jej trakcie żołnierzy pochodzących ze Smolca i okolic. Dzisiaj stoi na tym miejscu kiosk pani Elżbiety Michniewicz.

Od 1843 r. notuje się bardzo znaczący rozwój gospodarczy i związany z nim przyrost ludności w Smolcu. Liczba mieszkańców wzrosła z 432 w 1835 r. do 1079 r. w 1890 r. i 1327 w 1925 r. Możliwości otrzymania lepiej płatnej pracy wzrosły po wybudowaniu cukrowni smoleckiej w 1850 r. 5 lat później założono w Smolcu Stowarzyszenie Odwadniania Terenów (zakład melioracyjny), które rozpoczęło osuszanie ziem pod uprawy rolne. W 1862 r. zbudowano tutaj fabrykę superfosfatu, która w 1903 r. została połączona z smolecką fabryką porcelany (założoną w 1892 r.) pod nazwą „Fabryka Chemiczna Smolec”. Słynęła ona w całej Europie z dobrej jakości swych produktów. Cukrownię smolecką unieruchomiono w 1931 r. i rozebrano w następnych latach. Smolec odczuł skutki Wielkiego Kryzysu w postaci znacznego wzrostu bezrobocia. W latach 1903-1934 burmistrzem (sołtysem) Smolca był pan Hermann Gustav Adolf Schröter (1869-1943).

Obecny budynek poczty przy ulicy Dworcowej pochodzi z 1901 r. Wcześniej poczta mieściła się w domu pana Bunke (informacje o niej pochodzą z 1884 r.). W 1932 r. w Smolcu mieszkało 1433 ludzi: 1088 ewangelików i 310 katolików. Mieszkańcy mogli liczyć na pomoc 2 lekarzy (m.in. dra Vogta), dentysty Drischela i weterynarza. Do obu lekarzy należała apteka założona w 1911 r. W szkole ewangelickiej były 4 klasy z 235 uczniami. Pracowało w niej 4 nauczycieli. W szkole katolickiej były 2 klasy z 63 uczniami i 2 nauczycielami. Do dyspozycji mieszkańców były także kasa oszczędnościowa i kasa kredytowa. Smolec był bardzo popularną wśród wrocławian miejscowością wypoczynkową. Mogli oni zatrzymać się w 5. gospodach.

Szczególnie upodobali sobie naszą miejscowość członkowie Stowarzyszeń Regimentów Śląskich, którzy przyjeżdżali w niedziele do Wrocławia-Leśnicy i stamtąd wędrowali do Smolca przez Skałkę. W smoleckiej gospodzie „Pod Koroną” gasili pragnienie takimi rodzajami piwa jak, np.: „Kipke” lub „Schultheiss Patzenhofer”. Pili je i jedli przyniesione ze sobą kanapki. Znana była także dworcowa gospoda „U Kanschaka”, w której dzieci podróżnych mogły podziwiać akwarium z rybkami i ptaki w klatce. Niedzielnymi wieczorami turyści tłoczyli się na smoleckim dworcu czekając na transport do domu. Pociąg o godzinie 21 był często tak przepełniony ludźmi, że trzeba było podstawiać, wcześniej lub później, dodatkowe składy!

Owa epoka wielkimi krokami zmierzała już do swego końca. W 1933 r. doszedł do władzy w Niemczech Adolf Hitler, który 6 lat później rozpętał straszliwą II. Wojnę Światową. 10.II.1945 r., w ramach walk o Twierdzę Wrocław (Festung Breslau), na terenach Smolca miała miejsce bitwa pancerna. 60 radzieckich „pancernych” walczyło przeciwko jednemu niemieckiemu czołgowi, który rozpaczliwie bronił się przy przejściu kolejowym by następnie wycofać się do Pietrzykowic. Niemiecka piechota została praktycznie „starta z ziemi”, a

większość żołnierzy dostała się do radzieckiej niewoli. Smolec znajdował się w owym czasie pod silnym artyleryjskim ostrzałem radzieckim Rosjanie dokonywali we wsi straszliwych rabunków i gwałtów na kobietach. Wybuchło wiele pożarów. W tym czasie w miejscowości pojawili się pierwsi polscy osadnicy. W V.1945 r., po zakończeniu wojny, w Smolcu było zaledwie 400 jego niemieckich mieszkańców (z ponad 1400 sprzed wojny!). Tak tę sytuację opisuje legendarny pastor smolecki Wilhelm Treblin, o którym więcej napiszemy niżej, w jednym ze swoich listów:

„Gdy ponownie wróciłem do Smolca w końcu lipca 1945 r., do miejscowości w naszej gminie przybyło około 1000 ewangelików. Ale jakże wszyscy wyglądali! Ta resztką gminy stała się przez ciągłe grabieże grupą nędzarzy. Środki do życia były bardzo skąpe. Mięsa, cukru i masła było tyle, co prawie nic. Ale nędza czyni bardzo pomysłowym. Jakże wielu zbierało wtedy nasiona rzepaku na nie zebranych polach i w trudzie przygotowywało olej rzepakowy! Nie dziw, że aż tylu zachorowało wtedy na puchlinę wodną i tyfus. W ciągu trzech kwartałów. (9 miesięcy) odbyło się 100 pogrzebów. Trumny nie otrzymał prawie nikt, więc zmarłych chowano w przepiłowanych szafach, owiniętych szmatami (suknem, chustkami). Jak to dobrze, że zostały przy nas nasze 3 pielęgniarki: Marie Weinhold, Emma Schindler i Helena Haudshild! Bez ich pełnej poświęcenia służby nie można wyobrazić sobie tamtych czasów.”

Ostatni niemiecki burmistrz (sołtys), nauczyciel i organista Frenz, opuścił Smolec w VIII.1945 r. Administracja cywilna znalazła się w rękach polskich. Tym samym rozpoczął się nowy rozdział w dziejach Smolca.

Pastor smolecki Wilhelm Treblin okres II Wojny Światowej opisał jako „Sąd Boży nad naszym narodem” [niemieckim – przyp. Autorów]. Był to czas próby, który niewielu niemieckich chrześcijan przeszło z godnością. Większość wołała się przystosować do panującego reżimu. Pastor, który był antynazistą, gorzko pisał o takiej postawie w swym liście z 12.V.1946 r. skierowanym do parafian z okazji 40-lecia powstania parafii ewangelickiej w Smolcu:

„Później rozpoczął się czas pozornie szybkiego rozwoju życia narodowego, który dla Kościoła miał być czasem ciężkiej próby, czasem zwątpienia i pokus. Wydawać się mogło, że pomyślność znalazła inną płaszczyznę – polityczną. Wydawało się, że tylko tych przywódców (nazistów – przyp. Autorów) Opatrzność wybrała, że tylko im się wszystko powiedzie. Jak gdyby drzewa po raz pierwszy rosły ku niebu. Czy może dziwić, przy tak wielkiej pomyślności, że człowiek uwierzył, iż może wszystko i już nie potrzebuje Boga? Że dalszą pomyślność zapewni walka z Kościołem chrześcijańskim?

Przypominam sobie dwa dni: 16.III.1935 r., rocznica bohaterstwa, kościół przepelniony, ale nie ma pastora, ponieważ został wcześniej aresztowany (pastora aresztowało i uwięziło gestapo za używanie flagi z nazistowską swastyką do ochrony grządek grochu przed ptakami – przyp. Autorów). I jeszcze ten dzień hańby, gdy nieśliśmy do grobu wiernego członka naszej rady parafialnej – Otto Steuera, którego zabiła nienawiść rasowa (w wyniku tzw. „Nocy Kryształowej” z 9/10.XI.1938 r. ten chrześcijanin żydowskiego pochodzenia z Małkowic popełnił samobójstwo aby jego rodzina mogła zatrzymać majątek, który znajdował się w ich rękach od 99 lat. Nie zdało się to jednak na nic, ponieważ Steuerowie utracili wszystko i zginęli potem w obozie zagłady w Auschwitz. Ich zniszczony nagrobek nadal można oglądać obok kościoła w Małkowicach. W owym czasie w jednym z obozów koncentracyjnych znalazł się inny niemiecki Żyd ze Smolca – pan Stern, były właściciel

szkółki leśnej oraz posiadłości znajdującej się niedaleko stawu na ulicy Ogrodowej. Szczęśliwie został jednak wypuszczony już w grudniu. Uciekł potem do Kanady. Jego rodzina jeszcze przez wiele lat mieszkała we Wrocławiu – przyp. Autorów). Cóż wtedy musieliśmy przeżywać?

Jak przeżyliśmy ten czas zwątpienia? Początkowo wszystko szło przecież dobrze. Nabożeństwa przyciągały tłumy wiernych. Ciągłe proszono o kartki, na których wierni potwierdzali swoim podpisem przynależność do Kościoła Wyznającego (Bekennende Kirche – antynazistowski ruch w niemieckim Kościele luterańskim działający w latach 1934-1945 – przyp. Autorów). Kiedy jednak stało się jasne, że bycie chrześcijaninem wymaga cierpienia w imię wiary...

Bracia i Siostry, kto wcześniej traktował poważnie słowa, że bycie chrześcijaninem oznacza cierpienie? Tak, w czasach pierwszych chrześcijan dochodziło do prześladowań, byli męczennicy, ale w czasach dzisiejszych? Państwo przecież miało chronić Kościół. Przynależność do Kościoła miała być uznawana za zaletę. A po roku 1933 nagle miało być inaczej. Teraz Chrystus wymagał od swoich wiernych, żeby dla Niego znosili cierpienie, upokorzenie, wstyd, a nawet więzienie i obóz koncentracyjny. Wielu wtedy odwaga opuściła. Bracia i Siostry, czy możemy o sobie powiedzieć, że przeszliśmy przez tę próbę zwycięsko? Czy nie straciliśmy odwagi, gdy musieliśmy cierpieć, aby wyznać naszą wiarę w Jezusa Chrystusa? Zbawienie przyjdzie przez cierpienie, przed którym wtedy próbowaliśmy uciec. Jednak musieliśmy mu stawić czoła, czy tego chcieliśmy, czy nie.”

Trzeba koniecznie nadmienić, iż jednym z założycieli Kościoła Wyznającego był najstarszy syn smoleckiego duchownego, pastor Heinrich Treblin (1911-2006). Wilhelm Treblin, jako dobry chrześcijanin, doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że chrześcijaństwo jest religią niosącą nadzieję – nie smutek i rozgoryczenie. Dlatego zakończył ów list optymistycznym akcentem:

„Droga Wspólnoto, nie wiemy, co przyniesie nam kolejny dzień. Czy Bóg będzie musiał skazać nas na cierpienie? Jedno jest pewne: On, Wszechmocny, bezustannie pracuje nad swoim dziełem. Tak jak prowadził nas przez ostatnie 40 lat, tak będzie nas prowadził nadal, jeżeli tylko Mu na to pozwolimy. Wiemy, że nie jesteśmy samotni, a nasza droga nie jest przed Nim zakryta. Nie, On prowadzi nas drogą prawdy. Niech każdego dnia powita nas nasz dzwon i niech to będzie kolejny dzień nadziei i oczekiwania. Ta obietnica niech idzie z nami, tam, dokąd wiedzie nas Bóg: ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła i, jak orły, które chwalą swojego Pana, biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą ku Stwórcy – i my tam dojdziemy, staniemy przed obliczem Boga i zaśpiewamy hymn ku Jego chwale.”

Historia kościoła do 1945 r.

Z 27.VI.1461 r. pochodzi dokument, w którym napisano, iż Nicolas Paschkewicz (Nicolaus Paschkowicz), proboszcz w Smolcu, ofiarowuje dominikańskiemu klasztorowi świętego Wojciecha we Wrocławiu kilkanaście kościelnych kosztowności (zostaną one wymienione poniżej w ciekawostkach). W dowód wdzięczności mnisi ufundowali mu tablicę nagrobną, na której znajdował się następujący napis: „w dniu świętego Jerzego 23.IV.1461 r. zmarł czcigodny Pan Nicolaus Paschkowicz, pleban w Smolcu”. W owym czasie kościoła w Smolcu prawdopodobnie jeszcze nie było. Wymieniony wcześniej proboszcz swoją posługę sprawował najpewniej w zamkowej kaplicy kościelnej. Wiadomo, że parafianie ze Smolca Polskiego i Smolca Niemieckiego mieli własny kościół w pierwszej połowie XVIII w.

31.X.1517 r. dr Marcin Luter, mnich augustiański, przybił swoje słynne 95 tez do drzwi katedry zamkowej w Wittenberdze. Protestantyzm szybko dotarł na Śląsk, Już w 1523 r., w kościele świętej Marii Magdaleny, został ustanowiony we Wrocławiu pierwszy ewangelicki pastor. W 1707 r., wskutek usilnych próśb luterńskiego króla Szwecji Karola XII, oddano ewangelikom trzy kościoły objęte patronatem państwa: Domslau (Domasław), Schoitsch (Swojczyce) i Herrnprotsch (Pracze Odrzańskie). W latach 1740-1741 Śląsk został zajęty przez króla Prus Fryderyka II Wielkiego. Dzięki Staremu Fritzowi zbudowano następujące skromne kościoły protestanckie z muru pruskiego: w Wiltschau (Wilczków) w 1743 r. oraz w Hermannsdorf (Jerzmanów) w 1744 r.

Smoleccy protestanci, stanowiący olbrzymią większość mieszkańców miejscowości, uczęszczali na nabożeństwa we Wrocławiu, Kątach Wrocławskich, Jerzmanowie lub Rybnicy. Katolicy brali udział w mszach w kościele katolickim w Jaszkołtach. Gdy liczba protestantów na tych terenach zaczęła znacznie wzrastać, władze wrocławskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (luterńskiego) około 1903 r. postanowiły założyć tu nową gminę (parafię protestancką). Na początku spierano się co do jej lokalizacji. Jedni życzyli sobie, by powstała w Pietrzykowicach a inni chcieli ją mieć właśnie w Smolcu. 01.IV.1905 r. wszedł w życie akt założycielski łączący 16 miejscowości (Pietrzykowice [Peterwitz], Bliż [Pleische], Baranowice [Baara], Biskupice Podgórne [Bischwitz a. Berge], Gądów [Gandau], Nową Wieś Wrocławską [Neudorf], Zybyszów [Siebischau], Cesarzowice [Blankenau], Smolec, Mokronos Górny [Oberhof], Krzeptów [Criptau], Małkowice [Malkwitz], Skałka [Schalkau], Rybnica [Reibnitz], Kębłowice [Kammelwitz] i Jaszkołtle [Jäschgüttel]) w jedną parafię kościelną. Kancelaria parafialna tymczasowo znajdowała się w Jerzmanowie. 10.IX.1905 r., pod kierunkiem asesora Konsystorza (najwyższa władza administracyjno-sądowa w Kościołach protestanckich – przyp. Autorów) Haina, odbyły się pierwsze wybory do rady kościelnej. Jej członkami zostali: Karl Gideon von Wallenberg-Pachaly ze Smolca, właściciel ziemski Willi Jesdinszki z Kębłowic, Gotfryd Gimmler z Pietrzykowic, wspomniany już wcześniej Otto Steuer z Małkowic i Hermann von Tempski z Baranowic. W skład przedstawicielstwa gminy weszli panowie: F. Kuttke ze Smolca, Niepold ze Smolca, Hermann Magalle ze Smolca, Heidorn ze Smolca, Heinke z Krzeptowa, Ernst Riediger i Griesch z Małkowic, Mindner z Mokronosu Górnego (zastąpiony wkrótce przez pana Birne z Rybnicy), Schuppe ze Skałki, Wilhelm Gimmler, K. Baumert i nauczyciel Scholz z Pietrzykowic, Baumgart z Zybyszowa, Baum z Cesarzowic i Paeschke z Nowej Wsi Wrocławskiej. 16.X tr zostali oni uroczystie wprowadzeni w swe obowiązki w trakcie nabożeństwa w Jerzmanowie. 03.V.1906 r. władze kościelne postanowiły, że pierwszym wikarym w Smolcu zostanie Wilhelm Treblin z Wrocławia.

Nowy duszpasterz objął swój urząd 13.V.1906 r. podczas uroczystego nabożeństwa w Jerzmanowie. Wprowadzenia dokonał superintendent (w Kościołach protestanckich jest to odpowiednik rzymskokatolickiego biskupa diecezjalnego lub dziekana kierującego dekanatem – przyp. Autorów) Renmann z Oberstephansdorf (Szczepanowa Górnego). Podstawowym problemem nowej wspólnoty był brak miejsca na modlitwę. Rozwiązano go w sposób dość oryginalny – pierwszym miejscem, w którym odprawiano ewangeliczne nabożeństwa w Smolcu została gospoda pana Wilhelma Mindnera (dzisiaj w tym miejscu znajduje się gospoda państwa Woźniaków przy ulicy Głównej naprzeciwko kiosku)! Szkoła była na to za mała, ale sala taneczna i tak wzbudzała głośnie i gniewne protesty.

Pierwsze nabożeństwo we wspomnianej gospodzie odbyło się 24.V.1906 r., w Dzień Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Sala została pięknie przyozdobiona przez gospodarza oraz

smoleckie kobiety i dziewczęta. Pierwszym organistą był kierownik szkoły Dorn ze Smolca. Wkrótce zgromadził on wokół siebie chór kościelny. Tematem pierwszego kazania były słowa świętego Pawła z Listu do Kolosan 3,2: „Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi”. Wilhelm Treblin został ordynowany (w Kościele protestanckim odpowiednik rzymskokatolickiego wyświęcenia – przyp. Autorów) na pastora w VI.1906 r. i dopiero od tej pory mógł udzielać w Smolcu chrztów i ślubów. 04.VII.1906 r. odbyła się pierwsza Wieczerza Pańska (protestancki odpowiednik rzymskokatolickiej Eucharystii – przyp. Autorów). Tak potem wspominał te pionierskie czasy pastor Treblin:

„Kiedy na początku maja 1906 r. po raz pierwszy przybyłem do Smolca, żeby obejrzeć swoje pierwsze duszpasterskie pole działania, wywarło ono na mnie tak nieprzyjemne wrażenie, że mało brakowało do tego, żebym wyjechał. Wszystko wyglądało wtedy tak beznadziejnie. Wielu, nawet najwierniejszym, członkom wspólnoty nie mieściło się w głowie, że powinni porzucić swoje ukochane miejsca kazań. Tam byli chrzczeni, konfirmowani (niesakramentalny protestancki odpowiednik rzymskokatolickich sakramentów Pierwszej Komunii i Bierzmowania – przyp. Autorów) oraz zawierali małżeństwa. Przy domasławskim kościele znajdowały się groby wielu ukochanych ludzi. [...] Ale, mogę to powiedzieć z głęboką wdzięcznością, że od początku znajdowało się przy mnie tak wielu wiernych pomocników, iż wszystko szło o wiele lepiej, niż to wyglądało w początkowych miesiącach. Muszę tutaj wymienić dwa nazwiska, których naszej wspólnoty nie wolno zapomnieć. Wielce szanowny starszy pan von Wallenberg, który od początku był energicznym protektorem budowy. Obok niego stał kochany „ojciec Kuttke”, który na samym początku przygotował pokój dla wikarego i niestrudzenie rozważał w swym sercu wszystko, czego potrzebował kościół.”

Nabożeństwa w sali tanecznej były wspaniałe, ale nie chciano, by tak było stale. Już pod koniec 1906 r. władze kościelne życzliwie zwróciły się młodego pastora z zapytaniem, jaka jest opinia członków nowej gminy na temat budowy nowego Przybytku Bożego. Treblin odpowiedział im, że pan Wallenberg-Pachaly zebrał już wśród swoich braci i wielkich właścicieli ziemskich w swojej gminie 45 000 marek na ten cel. Obiecał też oddać pod budowę nowego Domu Bożego 2 morgi ziemi. Wikary sam przeprowadzał zbiórkę wśród wiernych. U wszystkich, zarówno biednych jak i bogatych, napotkał „otwarte serca i ręce”. Także szkoły nie pozostawały bezczynne. Nauczyciel Scholz z Pietrzykowic oraz kierownik szkoły Dorn ze Smolca zorganizowali kilka przedstawień związanych z ozdabianiem kościoła. Wdzięczni smolecczanie ułożyli wierszyk na ich cześć:

„Piękne, kolorowe okno w przedsionku ołtarza przypomina, że
Do tego okna przyczynili się
Nauczyciele dwaj:
Z Smolca Dorn,
Z Pietrzykowic Scholz,
Poprzez zabawę i śpiew,
To udało im się”

Gmina Ewangelicka zaciągnęła kredyt na ten cel w wysokości 40 000 marek. Związek Architektów Śląskich zorganizował konkurs na projekt nowego kościoła w Smolcu. Z góry założono, że ma to być skromny śląski kościół wiejski. Kapituła konkursu, za aprobatą władz gminy, jednogłośnie wybrała projekt młodego wrocławskiego architekta Ericha Graua. Prace budowlane rozpoczęto 24.VI.1907 r. Kamień węgielny, w obecności superintendenta Renmanna, położono 21.VII. Kościół został wybudowany z cegły i pokryty tynkiem. Swym

kształtem nawiązuje do tradycyjnych wiejskich kościołów barokowych. Jeszcze przed zimą tego samego roku położono dwuspadowy dach kryty dachówką. 17.XI ukończono budowę wieży kościelnej z cebulastą kopułą. Drewniany gont, którym była kryta, był dziełem smolecczanina Ekkarda. W kopułce wieży, zgodnie ze starym zwyczajem, umieszczono: rysunek budowy w miedzianej rolce, akt budowy, nazwiska przedstawicieli gminy, krótką historię budowy, gazetę z tego dnia i monetę.

W Niedzielę Palmową 1908 r. rozbrzmiały trzy dzwony odlane przez firmę Bohumer Verein z Bochum. Zostały nazwane na cześć Trzech Boskich Cnót: Wiarą, Nadzieją i Miłością. Największy z nich, Miłość (150 cm średnicy), nastrojony na D, na północnej stronie płaszcza (podobnie jak pozostałe dwa) posiada napis: „Miłość: radujcie się z radosnymi i płaczcie z płaczącymi”. Drugim co do wielkości jest dzwon Wiara (130 cm średnicy), na którym znajduje się następujący cytat: „Wiara: Bóg jest naszą ufnością i siłą, niesie pomoc w potrzebie”. Jest on nastrojony na F. Najmniejszym dzwonem (110 cm średnicy) jest Nadzieja, nastrojony na AS. Na swoim płaszczu ma wyryte następujące zdanie: „Nadzieja: ci, którzy trwają w oczekiwaniu na Pana, otrzymają nową siłę by wznieść się na skrzydłach jak orzeł”. Ich fundatorem był właściciel ziemski Willi Jesdinszki z Kębłowic.

Kościół i pelebania zostały uroczystie poświęcone 23.IX.1908 r. Tak wspomina ten dzień pastor Wilhelm Treblin:

"Po szesnastomiesięcznej budowie nowy kościół został poświęcony 23.IX.1908 r. Był to dzień pełen słońca i radości. Obecny był wielce szanowny kochany stary superintendent generalny D. Nottebohm a wraz z nim wszyscy duchowni wrocławskiego okręgu kościelnego pod przywództwem ich superintendenta. Rząd był reprezentowany przez radnego Izby Wyższej Schwarzlose, a powiat przez starostę, doktora Michelhausa. Po krótkiej uroczystości pożegnalnej przed salą Mindnera, ruszył długi uroczysty pochód przez przepięknie przyozdobioną ulicę Kościelną. W tym czasie towarzyszyło mu bicie dzwonów kościelnych. Na czele procesji szło sześć przyozdobionych w kwiaty dziewcząt, potem chór trębaczy, który grał pieśni luterskie, następnie chór kościelny, trzej podmajstrzy z kluczami kościelnymi architektki Erich Grau i Hans Teichen z kierownikiem budowy, mistrzem murarskim oraz ciesielskim, Riedigerem, duchowieństwo i władze gminy z naczyniami liturgicznymi z Najświętszym Sakramentem, otoczone przez 50 honorowych panien niosących girlandy kwiatów, potem superintendent z eforem, goście honorowi i gmina. Przed wejściem architekt przekazał klucze kościelne, wraz z serdecznymi życzeniami, superintendentowi generalnemu, który wręczył je miejscowemu duchowieństwu wraz z słowami: "Dotąd pomagał nam Pan, Jezus Chrystus, wczoraj, dziś, i ten sam na wieki!" otworzył Dom Boży. W trakcie śpiewów chóru kościelnego gmina po raz pierwszy przekroczyła progi ich ukochanego Domu Bożego. Po wspólnym odśpiewaniu pieśni „Zostań z nami Duchu Święty”, (superintendent – przyp. Autorów) wygłosił mowę konsekracyjną poświęconą fragmentowi Psalmu 23,6: „Tak, dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia i zamieszkać w Domu Pana po najdłuższe czasy’ (wszystkie cytaty z Biblii za Biblią Tysiąclecia – przyp. Autorów). Po drugim śpiewie chóru odezwały się gromko organy – kolejny dar pana Wallenberga. Gmina śpiewała na stojąco: „Teraz wszyscy dziękujmy Bogu”. Następnie wreszcie mogłem wygłosić swoje pierwsze kazanie w naszym kochanym kościółku. Tematem przewodnim były słowa z Listu świętego Jakuba 4,8: „Przystąpcie bliżej do Boga, to i On zbliży się do was”. Zakończenie liturgii poprowadził superintendent generalny.”

O tym wydarzeniu przypomina tablica fundacyjna wmurowana w ścianę południowej nawy świątynnej. Znajduje się na niej napis: „Ten kościół został wzniesiony ku czci Boga

Uwielbionego, którego majestat wielbimy. Roku Pańskiego 1908. Karol Gedeon Wallenberg-Pachaly wierny Bogu”. W sali Mindnera odbyła się następnie wesoła uczta, w której brało udział ponad 130 osób!

Na wyposażeniu nowej świątyni znalazły się: ołtarz z amboną, ołtarzowy obraz „Pokłon pasterzy” z 1908 r. (przechowywany obecnie na plebanii) i portrety Marcina Lutra oraz Gustawa Adolfa (niezachowane) autorstwa profesora Arnolda Buscha. Budowniczymi smoleckich organów byli dwaj wrocławianie: Eduard Wilhelm (mechanizm) i Tillmann Schmitz (obudowa). Zegar wieżowy jest dziełem firmy C. Weiss Turm-Uhren Fabrik z Głogowa. W 2000 r. poddano go konserwacji, a 7 lat później wyposażono w napęd elektryczny.

Do dziś zachowały się w naszym kościele dwa witraże z 1908 r. W oknie prezbiterium możemy podziwiać witraż „Powrót syna marnotrawnego” autorstwa wrocławianina Maxa Friese. On także jest najprawdopodobniej autorem niesygnowanego witrażu „Siewca” znajdującego się w południowej nawie świątyni. Z przełomu XIX i XX wieku pochodzi, służący nam do dziś, eklektyczny konfesjonał.

Plebania była gotowa, ale nie było jeszcze rady pastoralnej, o którą zabiegał smolecki duchowny. Bardzo wiele wysiłków kosztowało go rozwiązanie parafialnych więzów łączących Smolec z Jerzmanowem oraz walka o ustanowienie dotacji parafialnej, które były przyznawane przez Ministerstwo Kultury i ewangelicką Najwyższą Radę Kościelną. To te środki były źródłem utrzymania pastora i jego rodziny. Wreszcie to się udało. 01.XII.1909 r. Smolec został samodzielną parafią. 25.II.1910 r. wikarego Wilhelma Treblina wybrano na pierwszego (i zarazem jedyne) pastora Smolca. 03.IV został uroczyście wprowadzony na swoje nowe stanowisko przez superintendenta Renmanna.

Nowy proboszcz wziął sobie swoje obowiązki głęboko do serca. Inicjował i wspierał działalność religijno-społeczną swych parafian. 30.VI.1911 r. powstał tutaj Ewangelicki Związek Robotniczy, który już na początku liczył ponad 100 członków. Wiosną 1913 r. pastor założył pierwszy Ewangelicki Związek Młodzieży (męskiej) w Smolcu. W jego szeregach znalazło się wielu młodych ludzi, ale kres jego działalności przyniósł wybuch I Wojny Światowej. Zastopowała ona także plany ambitnego duszpasterza, który już powiększył i zmodernizował podległe mu nekropolie.

01.VIII.1914 r. rozeszła się po Smolcu budząca niepokój pogłoska o mobilizacji. Powołanie do wojska otrzymało 200 członków gminy parafialnej. Smolec otrzymał straż kolejową w sile 20 mężczyzn, którzy mieli pilnować przejść kolejowych. Potem zakwaterowano tu ponad 1000-osobowy Saksoński Batalion Rezerwy.

Pastor przez dwa tygodnie odprawiał nabożeństwa błagalne z intencją rychłego zakończenia konfliktu. O swoim nastawieniu pisał tak:

„Złośliwi ludzie mówili często, że Kościół Ewangelicki gloryfikował tę wojnę i podjudzał do niej. Ja z czystym sumieniem mogę powiedzieć następującą rzecz: w Smolcu nigdy tak się nie działo. Chciałem pocieszać, wzmacniać mocą Ewangelii – i bez przerwy głosić Słowo Boże”.

Pierwszego poległego parafianina pochował już 04.X.1914 r. – był nim podporucznik Gustaw Müller z Małkowic. Takich smutnych pożegnań było potem jeszcze wiele. Jesienią 1914 r.

powstał w Smolcu Związek Dziewcząt, który posyłał żołnierzom na froncie sporządzoną przez siebie odzież i paczki.

01.IV.1915 r. utworzono nowy okręg kościelny Breslau-Land (Wrocław-Okręg), w składzie którego znajdowała się parafia w Smolcu. Odłączono ją od okręgu kościelnego Neumarkt (Nowy Targ), do którego dotąd należała, a szczególnie od superintendenta Renmanna, który odnosił się z wielką życzliwością do pastora Treblina i jego trzódki. Nowy okręg kościelny został podporządkowany superintendentowi Kochowi. Rok później w smoleckim kościele po raz pierwszy nawiązano do starego niemieckiego zwyczaju przynoszenia korony żniw do Domu Bożego.

Pastor i inni członkowie gminy z bólem serca patrzyli w 1917 r., jak na potrzeby wojenne zostały zabrane następujące elementy wyposażenia kościelnego: piszczałki organowe i miedziana blacha z dachu. Nic jednak nie mogło równać się z bólem rodzin 120 poległych żołnierzy pochodzących ze smoleckiej parafii. W 1918 r. wybuchła w Smolcu epidemia grypy, na którą zapadło wiele osób. Choroba ta uśmierciła wielu rosyjskich jeńców wojennych, którzy przebywali w owym czasie w naszej miejscowości. Zostali oni uroczyście pochowani w Smolcu, Pietrzykowicach i Skałce. Tymczasem wojna wreszcie miała się ku końcowi.

Po okrucieństwach pożogi wojennej trzeba było od nowa budować życie wspólnoty parafialnej. Tak to wspomina pastor Treblin:

„Lata wojny przyniosły nam wiele nędzy, bałaganu, bezrobocie i inflację. Przeżyliśmy także cud, bo właśnie wtedy życie kościelne w naszej gminie przeżywało wielki rozkwit. Duża liczba wiernych chodzących do kościoła była zawsze wielkim pocieszeniem. Dom Boży wypełniał się coraz bardziej. W Wieczery Pańskiej uczestniczyło bardzo wielu gości.”

Reaktywowały swą działalność wszelakiego rodzaju stowarzyszenia. Ewangelicki Związek Robotniczy szybko doszedł do swego przedwojennego stanu liczbowego. W 1920 r. smolecki Związek Dziewcząt przyłączył się do Związku Niemieckich Stowarzyszeń Młodzieżowych. 23.I.1921 r. odbyły się pierwsze powojenne wybory do nowej rady kościelnej, która od tamtej pory liczyła 6 osób. W przedstawicielstwie gminy zasiadały od owego czasu 32 osoby. W II.1921 r. powrócił do domu ostatni jeńiec wojenny z Rosji.

W Dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, w tym samym roku, odsłonięto malowidła na sklepieniu prezbiterium oraz na stropie nawy i drzwiach kościelnych autorstwa wrocławskiego malarza Martina Schuberta. Żadne z nich nie zachowały się do naszych czasów. W 1922 r. swą działalność podjął na nowo Ewangelicki Związek Młodzieży (męskiej). Wraz ze Związkiem Dziewcząt organizował różne imprezy religijne i kulturalne. W tym samym roku wieża kościelna ponownie została pokryta miedzią, a organy otrzymały nowe gwizdki ufundowane przez rodzinę Schuppe ze Skałki. W 1926 r. obradował w Smolcu synod okręgowy. 06.XI.1929 r. zmarł tak zasłużony dla naszej miejscowości pan Karl Gideon von Wallenberg-Pachaly.

O tym, jak gmina smolecka przeszła przez okres II Wojny Światowej pisaliśmy już w części poświęconej historii miejscowości. Po jej zakończeniu pastor nadal każdej niedzieli odprawiał nabożeństwo. Na nowo starał się odbudowywać życie parafialne. To samo robił w Skałce (w kościele katolickim), Małkowicach, Romnowie, Biskupicach, Baranowicach, Mokronosie Górnym i Gądowie. W ten sposób przygotował do obrzędu konfirmacji 50 dzieci.

Uroczystość ta odbyła się 07.IV.1946 r. W tym roku miały już miejsce pierwsze katolickie msze dla Polaków w smoleckim kościele. Celebrował je ksiądz, który mieszkał w Małkowicach. Pastor Treblin uczestniczył w ekumenicznych nabożeństwach, w których brali udział Polacy i Niemcy, katolicy i protestanci. Matylda, córka pastora, uczyła najmłodsze dzieci religii i prowadziła mały chór kościelny.

Głęboko w pamięć wiernych wryła się data 12.V.1946 r., 40-a rocznica powstania parafii protestanckiej w Smolcu. W tym jubileuszu wzięło udział ponad 400 ludzi. Tego dnia pastor Wilhelm Treblin został mianowany i uroczystie wprowadzony na urząd superintendenta. Niestety, nie dane mu było długo cieszyć się tą funkcją, ponieważ już 15.VII.1946 r. większość niemieckich mieszkańców na zawsze opuściła Smolec. Sam pastor Treblin odszedł z 63 innymi członkami gminy 4 dni przed Bożym Narodzeniem. To był koniec istnienia ewangelickiej parafii w Smolcu. Wilhelm Treblin osiadł potem w Groß Germersleben, w powiecie Magdeburg Börde na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie umarł 23.I.1969 r. w wieku 88 lat.

Na Wielkanoc 1956 r., w 50-ą rocznicę założenia gminy w Smolcu, rozesłał do wszystkich swoich dawnych smoleckich parafian list, w którym żegnał się z nimi następującymi słowami:

„Kiedy dziś ogarniamy pamięcią te 50 lat, jakże musimy być wdzięczni! Często przeżywalismy ciężkie chwile, ale to właśnie w nich nauczyliśmy się kochać naszą gminę kościelną. Tak, to właśnie w najcięższych ostatnich latach staliśmy się wspólnotą braci i siostr, którzy wszystko razem znoszą i cierpią. A ponadto, właśnie tam nauczyliśmy się rozpoznawać, jak jesteśmy zależni we wszystkim od Bożej Litości. Z Jego Ręki zawsze żyjemy i Jego Dłoń nie opuściła nas w najcięższych godzinach oraz zawsze nam tylko błogosławiła. Moi kochani smolecczanie! Bóg tak nas więc rozdzielił. Ze smutkiem myślimy o tym, że nie możemy świętować 50. rocznicy naszej gminy w domu. Bóg tak chciał. On dał aż nadto. On zabrał. Jego Imię niech będzie pochwalone!

Niech Bóg uchwala was wszystkich!

Wasz stary pastor Treblin.”

Jak trudny był to czas wiedzą ci, którzy sami to przeżyli. Choć od tamtej chwili minęły lata – wspomnienia są wciąż bardzo żywe! Mogliśmy się o tym przekonać podczas gromadzenia materiałów do tej pracy, gdy zwracaliśmy się z pytaniami do mieszkańców Smolca.

Gdy w roku 1945, po wielu latach wojennej zawieruchy, przyszedł wreszcie mocno upragniony czas wolności i spokoju, rozpoczął się nowy etap w historii Smolca. Polityczne

traktaty i postanowienia uruchomiły maszynę przemian. Ziemie Zachodnie weszły w skład terytorium Państwa Polskiego, co spowodowało wielkie migracje ludności. Z terenów wschodnich, które na mocy traktatów wojennych odebrano Polsce – na Ziemię Zachodnie napływały tysiące osób wraz z całymi rodzinami i wszelkim dobytkiem, jaki posiadali i zdołali ze sobą zabrać. Opuszczając swoje domy – jechali do nowej Polski, do „nowego domu”. Z relacji mieszkańców Smolca wiemy, że pierwsi osiedleńcy pojawili się na tych ziemiach już w maju 1945 r. Rozpoczął się okres wielkich niepewności i ogromnych zmian. Był to czas budowania nowej rzeczywistości zarówno na poziomie państwowym jak i prywatnym, rodzinnym. Czas wielkich tragedii i dylematów. Bo oto po wojnie, trzeba zacząć nowe życie na zupełnie obcej a nie odzyskanej dla nich ziemi!

Smolec w tych dniach był przedziwnym miejscem. Pierwsi polscy repatrianci zastali Smolec opustoszały, lecz nie całkowicie. Opustoszałe domy, ulice, sklepy! Wszędzie ślady działań wojennych! Mieszkańcy przedwojennego Smolca w znacznej większości opuścili swoje domy w obawie o swoje życie. Uciekli przed nadciągającym frontem. Jednak nie wszyscy! Wielu pozostało w domach czekając aż zawieje historii ucichnie.

Wraz z napływem polskiej ludności, która w ogromnej większości jest wyznania katolickiego, zmienia się obraz smoleckiego kościoła. Katolicy rozpoczynają tu nowe życie, które w sposób przedziwny jest związane z wyznawaną wiarą. Do grudnia 1946 roku kościół w Smolcu był miejscem spotkań liturgicznych niemieckich Luteran. Z relacji starszych osób wynika, że Polacy i Niemcy żyli obok siebie w całkiem dobrych relacjach. Jednak polityczna sytuacja zmusza dawnych mieszkańców Smolca do opuszczenia tych ziem.

Pierwszym katolickim księdzem pracującym w kościele smoleckim był ks. Antoni Lorens. Choć sam pochodził i pracował w parafii w Tyńcu Małym, został oddelegowany do pracy w Smolcu. Smolec nie był samodzielną parafią. Administracyjnie nasza świątynia była kościołem filialnym parafii w Jaskotlu. Pracujący tu księża mieszkali w Smolcu, gdyż bardzo zły stan techniczny plebanii w Jaskotlu nie pozwalał na normalne tam funkcjonowanie.

Niewiele zachowało się informacji na temat ks. Lorensa. Poza nielicznymi wpisami do księgi parafialnej, odnalazły się również stare fotografie z tamtego okresu.

20 lipca 1947 roku ochrzczono pierwsze dziecko w parafii Jaskotle - mieszkańca Nowej Wsi Wrocławskiej - nadając mu imię Józef! Krótko po tym, bo 26 grudnia 1947 r. odbył się pierwszy chrzest w Smolcu. Dziewczynka otrzymała imię Czesława!

Ksiądz Antoni udzielił również pierwszego ślubu w kościele w Smolcu. 29 marca 1948 r. do sakramentu małżeństwa przystąpiła pierwsza para; pan Roman Maćkowiak i pani Stanisława Robaszyńska.

W grudniu 1948 r. pojawia się w Smolcu kolejny duszpasterz – ks. Tadeusz Harmata. 1 października 1951 r. ks. Harmata stwierdza w pierwszej powojennej inwentaryzacji kościoła, że „świątynia jest w stanie dobrym”. W tym czasie wewnątrz znajdowały się dwa ołtarze: główny - Matki Boskiej Częstochowskiej i boczny - z figurą św. Antoniego. Pierwotny wystrój kościoła został zmieniony i dostosowany do sprawowania liturgii. W miejsce ambony, która znajdowała się w centralnej części ołtarza – pojawił się obraz Matki Bożej.

Niestety czasy te są tak odległe a materiały bardzo skromne. Z tego powodu informacje zamieszczone w tej części publikacji są szczątkowe. Wiemy jednak dobrze, iż w latach 1951-54 nastąpiła kolejna zmiana duszpasterza. Księża Harmatę zastąpił ks. Jan Śliwa i pracował w Smolcu aż do roku 1953. Następnie na krótko, bo tylko na okres kilku miesięcy opiekę duszpasterską nad parafią przejął ks. Julian Rechtan. Choć byli wśród nas tylko na moment jednak dali się poznać jako wspaniali ludzie i dobrzy pasterze, gdyż są obecni nie tylko na kartach kronik i metrykalnych ksiąg, lecz również pozostali na dobre w pamięci starszych mieszkańców naszej miejscowości.

W roku 1954 pojawia się w Smolcu człowiek wielkiego formatu – ksiądz Edmund Jasiak. Ks. Edmund urodził się w 1913 r. Był jednym z pięciu księży przygotowujących się do pracy misyjnej w ośrodku misyjnym SMA. Było to swego rodzaju Stowarzyszenie Misji Afrykańskich, którego centrum był Ninin, mała miejscowość w gminie Ryczywół (diecezja poznańska). W latach 1931-39 studiował we Francji i Belgii, przygotowując się do wyjazdu na misje. Niestety II Wojna Światowa nie pozwoliła mu osiągnąć wyznaczonego celu. Tuż przed rozwiązaniem Stowarzyszenia Misji Afrykańskich dokonanego przez władze komunistyczne i pozbawieniu księży misjonarzy ich domu seminaryjnego w Nininie, ksiądz Edmund Jasiak prosi o inkardynację (włączenie pod jurysdykcję biskupa) do diecezji wrocławskiej.

Od roku 1954 pracuje w parafii w Jasz kotlu, mieszka jednak w Smolcu. Mieszkańcom Smolca dał się poznać jako wielki i charyzmatyczny proboszcz. Wśród parafian cieszył się ogromnym autorytetem i był powszechnie szanowany. Wymagający, lecz jednocześnie szalenie wrażliwy na biedę i wszelkie potrzeby swoich parafian. Dogłębnie znał każdego ze swoich parafian z ich zaletami ułomnościami. Gdy zwracałem się do starszych mieszkańców Smolca z prośbą o kilka słów na temat księdza Jasiaka wielu z nich bez chwili wahania odpowiadało: „To był wspaniały pasterz”.

Za czasów ks. Edmunda życie religijne w parafii rozkwitło. Wokół kościoła i osoby księdza gromadziła się bardzo licznie cała społeczność parafialna. „Również młodzież garnęła się do kościoła” – na nabożeństwach kościelne ławy zawsze były przepełnione. Na archiwalnych zdjęciach, które zachowały się w rodzinnych albumach wyraźnie widać jak wiele młodych osób uczestniczyło w życiu parafii. Ksiądz Jasiak swoją osobowością przyciągał wielu.

Plebania była otwarta dla wszystkich. Ci, którzy tam bywali – mówili – że było tam „ciepło jak w domu”. Nie było tematów, których nie dało się przedyskutować z księdzem. On sam był cierpliwym dyskutantem, prawie nigdy nie pouczał, lecz z pewnością wychowywał. Doskonale wiedział, czym żyje Smolec i jego mieszkańcy. Znał ich bolączki i radości. Zawsze pierwszy wyciągał pomocną dłoń i był zawsze tam, gdzie ludziom działa się krzywda, dotknęła ich choroba lub bieda. Zawsze pierwszy oferował swoją pomoc. Uczestniczył nie tylko w życiu religijnym miejscowości, lecz również bywał w miejscach publicznych: np. meczach piłki nożnej, gdy grali „chłopcy ze Smolca”. Rytuałem wręcz stało się osobiste chodzenie do sklepów. Ksiądz zawsze sam robił zakupy! Po drodze zawsze z kimś porozmawiał, pocieszył. A kiedy była taka konieczność – ostro zganił! Był kolekcjonerem znaczków pocztowych, których nie mieściły liczne klasery!

Jednym z wielkich wydarzeń tego okresu była pierwsza, powojenna wizytacja biskupa parafii w Smolcu. Dnia 19 września 1960 r. ks. arcybp. Bolesław Kominek wizytując kościół w Smolcu udzielił sakramentu bierzmowania. Było to pierwsze, a zarazem największe bierzmowanie w naszym kościele. Ufając zapiskom z księgi parafialnej, w tym dniu

bierzmowanych zostało łącznie 411 osób. Wiek nie grał tu roli! Świadkowie wspominają, że w kościele były istne tłumy. Młodzież i dorośli, którzy podczas wojny nie mogli przyjąć bierzmowania – tego dnia razem stanęli w naszym kościółku.

W takiej atmosferze mijały lata.!

Ksiądz Edmund Jasiak był charyzmatyczną postacią. Choć pracował w małej miejscowości był otwarty na wielkie sprawy. Władał kilkoma językami, był wszechstronnie wykształcony i ciekawy świata. Szkoda, że nie doczekał ogromnych przemian, które przysły do naszego kościoła wraz z postanowieniami trwającego już wtedy Soboru Watykańskiego II. Niestety ciężka choroba zwyciężyła. Mając lat zaledwie 50 odszedł od nas dnia 7 września 1963 r. Zmarł w swoim domu (w smoleckiej plebanii) o godzinie 18.15. Przed śmiercią owego dnia przyjął Sakramenty Święte udzielone Mu przez księdza Mariusza Wojteckiego. Jakim był pasterzem i gospodarzem parafii najlepiej widać w telegramie, w którym ks. Wojtecki informuje o śmierci ks. Jasiaka Kurię Biskupią. W tym dokumencie jest mowa o tym, że w sypialni zmarłego kapłana znaleziono testament, który komisyjnie otwarto. Dalej jest adnotacja, że: „księgi w kancelarii parafialnej były doprowadzone do dnia bieżącego. Pieczęcie parafialne (podłużna i okrągła) znajdowały się w biurku kancelaryjnym. Kasa kościelna prowadzona była na bieżąco i żadnych długów kościelnych nie było. (...)Ustalono dzień pogrzebu na 10 września 1963 r. na godz. 16.00 i według ostatniej woli kapłana pogrzeb miał się odbyć na cmentarzu w Jasz kotlu.

Śmierć kapłana wywołała głęboki żal wśród parafian. Parafianie zajęli się przygotowaniem pogrzebu. Przez całą niedzielę i poniedziałek wielu odwiedziło i modliło się przy trumnie zmarłego księdza. Sam pogrzeb w pamięci mieszkańców był ogromnym wydarzeniem, w którym brało udział tysiące osób. Ciało odprowadzono ze Smolca na miejsce pochówku. Ogromny kondukt pogrzebowy szedł ulicami (ze Smolca w stronę Pietrzykowic, a następnie w kierunku Jasz kotła). Grób śp. ks. Edmunda Jasiaka znajduje się przy kościele parafialnym w Jasz kotlu i jest otoczony troskliwą opieką.

Rok 1963 przynosił nieustanne zmiany. Po nieodżałowanym proboszczu Edmundzie w smoleckim kościele pracowali bardzo krótko dwaj księża. Pierwszym z nich był wspomniany już ks. Mariusz Wojtecki. Jednak już po kilku miesiącach pracy zastąpił go ks. Emil Rogalski. Młody, rzutki i pełen energii ksiądz.

Połowa lat sześćdziesiątych to czas, gdy do pracy w Smolcu został oddelegowany ks. Łukasz Makolądra. Urodził się 7 października 1910 r. w Rzyczkach, powiat Rawa Ruska, w przedwojennym województwie lwowskim. Po ukończeniu szkoły powszechnej wstąpił do gimnazjum humanistycznego we Lwowie, które ukończył w 1930 r. Następnie wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Lwowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1935 r. w Archikatedrze Lwowskiej. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w Buczaczu. Następnie był proboszczem w Krasnem. W tym czasie obsługiwał także parafię Satanów za Zbruczem. Pracę w Archidiecezji Wrocławskiej rozpoczął jako proboszcz parafii w Chomiąży. Następnie był proboszczem i dziekanem w Malczycach. W 1964 r. został przeniesiony do Smolca, gdzie piastował funkcję dziekana dekanatu Kąty Wrocławskie. **Był proboszczem parafii w Jasz kotlu, lecz co dla nas najważniejsze – od roku 1981 – dekretem Kardynała Gulbinowicza ks. Makolądra stał się pierwszym proboszczem powołanej do życia samodzielnej parafii p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w**

Smolcu. Obszar parafii wraz ze Smolcem stanowiły od tej pory miejscowości: Mokronos Górny, Krzeptów i Rybnica.

Lata sześćdziesiąte były dla historii kościoła wyjątkowo ciekawe. W Rzymie obradowali biskupi wraz z Ojcem Świętym. Trwał Sobór Watykański II, który miał wnieść do Kościoła ożywczy wiatr przemian. Niewielu dzisiaj zdaje sobie z tego sprawę, lecz również tu w Smolcu – Sobór odmienił całkowicie życie religijne i liturgiczne. Znaczącym postanowieniem Soboru było między innymi wprowadzenie do liturgii języka narodowego. Cóż to miało oznaczać dla nas? Bardzo wiele! Z mszy zniknął język łaciński, którym to kościół posługiwał się od wieków. Teraz w smoleckim kościele rozbrzmiewał język polski! Z czasem zmieniono również sposób odprawiania nabożeństw. Zastąpiono stare przedsoborowe ołtarze – znanym nam dzisiaj stołem ołtarzowym, przy którym kapłan sprawiający posługę stał przodem do ludu. Jak było wcześniej? Starsi z pewnością pamiętają! Ksiądz stał odwrócony do ludu plecami! Kościół Powszechny otworzył się również na współpracę z osobami świeckimi. W kościele pojawiali się coraz częściej świeccy katecheci. Podobnie było w Smolcu.

Właśnie w takich okolicznościach rozpoczynał swoją posługę w Smolcu ks. Łukasz Makolądra. Pracował bardzo aktywnie przez 22 lata.

Jako człowiek posiadał cechy, które sprawiały, że był doskonałym duszpasterzem i kaznodzieją. Erudyta z zacięciem historycznym. Wszyscy pamiętają, z jaką pasją wyjaśniał historyczne zawiłości Starego Testamentu, podając imiona królów i nazwy miejsc, z których istnienia przeciętny człowiek nie zdawał sobie nawet sprawy. Homilie pełne głębi i życiowych wskazówek, głoszone pełnym ciepła głosem. Jego ukochaną postacią biblijną był Jan Chrzciciel, o którym wiedział chyba wszystko. Na jego temat wygłosił niejedno płomienne kazanie. Ucząc religii zawsze wszystko dokładnie wyjaśniał, bo chciał być pewnym, że jest właściwie rozumiany. Niezwykle skromny człowiek, który nigdy nie mówił o swoich potrzebach, sam jednak, wiedział prawie wszystko o innych. Zachęcał i motywował. Czasem nawet wydawać by się mogło do bardzo trywialnych spraw. Rozmawiał z ludźmi o ich życiu – poznawał nawet ich pasje. Sam posiadał ich wiele. Jedną z nich było umiłowanie sportu i ćwiczeń fizycznych. W ostatnich latach swojej posługi w Smolcu częstym obrazem – całkowicie normalnym – był ks. Makolądra spacerujący wokół krzyża na placu kościelnym lub jeżdżący na rowerze – jak mówił - dla zdrowia. Interesował się żywo piłką nożną, o której często rozmawiał z innymi. Ksiądz Łukasz Makolądra znał kilka języków, w tym języki starożytne. Całe lata ćwiczył umysł – ucząc się języka greckiego, by potem czytać Biblię w oryginale. Owa zdolność i łatwość mówienia w obcych językach sprawiała, że utrzymywał żywe kontakty z rodzinami byłych mieszkańców Smolca. Szczególnie z rodziną von Wallenberg-Pachaly - dawnych fundatorów kościoła.

Nikt dziś już nie zliczy dzieci, które przygotował do I Komunii Świętej. Ilu parom udzielił ślubu. Ilu dawnych swoich sąsiadów odprowadził na miejsce ich wiecznego spoczynku.

W 1986 r. przeszedł na emeryturę i przez 10 lat pozostawał w Smolcu jako rezydent. W związku z pogorszeniem stanu zdrowia zamieszkał w Domu Księży Emerytów im. Jana XXIII we Wrocławiu. Po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarł dnia 6 czerwca 1998 r. Msza św. żałobna odprawiona została 9 czerwca. Po niej, zgodnie z wolą zmarłego, pochowano go na smoleckim cmentarzu obok Jego śp. brata Mikołaja. Jak można się było spodziewać, pogrzeb był ogromną manifestacją miłości, jaką dawni parafianie okazali swojemu pasterzowi.

31 marca 1985 r. Smolec odwiedza J. E. Ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz, Metropolita Wrocławski. Zwieńczeniem wizytacji kanonicznej jest uroczyste udzielenie sakramentu bierzmowania licznie zgromadzonej młodzieży.

Ksiądz Kardynał ponad rok później, tj. 18 czerwca 1986 r. odwołuje ze stanowiska proboszcza parafii Wielowieś – ks. Alfonsa Jurkiewicza – mianując Go jednocześnie administratorem parafii w Smolcu, z której to w owym czasie odchodził na zasłużoną emeryturę ks. Kanonik Łukasz Makolądra.

Ks. Alfons Jurkiewicz urodził się 11 listopada 1934 r. w Szlinokiemie w parafii Puńsk, na Suwalszczyźnie. Ojciec Konstanty i matka Magdalena z domu Poźniak byli rolnikami. Szkołę powszechną ukończył w 1950 r. (Przez jeden rok pobierał naukę w Szlinokiemiach, dwa lata w Zaboryszkach i dwa w Kaletniku). Liceum ogólnokształcące w Suwałkach ukończył w 1953 r. zdany egzaminem maturalnym. W tym samym roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. Po roku przeszedł do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1959 r. Przez rok pracował jako wikariusz parafialny w Namysłowie, a następnie przez 3 lata w Kożuchowie. Kolejną parafią, w której pracował przez 5 miesięcy jako wikariusz była Bielawa. W listopadzie 1963 r. objął duszpasterstwo parafii w Wielowsi, w której posługiwał jako proboszcz przez 22 lata. Duszpasterstwem obejmował 4 kościoły: Jurcz, Zaborów, Parszowice i Wielowieś. W tym czasie został podniesiony do godności kanonika.

Ks. Jurkiewicz przybył do nas i od razu dał się poznać jako człowiek bardzo energiczny, pełen zapału, mający wizję i spore doświadczenie duszpasterskie! Był to czas zbliżających się przemian polityczno-gospodarczych w kraju. Już niedługo miało dojść do totalnego przełomu w ustroju naszego państwa. W owym czasie w naszej parafii ruszyła maszyna przemian! Już w dwa lata później nowy proboszcz zmienił wystrój wewnątrz kościoła. Całkowicie przebudowano ołtarz – stary, do którego przywykliśmy – zastąpił nowy, po części zaprojektowany przez dr inż. Sławomira Fica i ks. Alfonsa Jurkiewicza. Kościół stracił wtedy resztki dawnego wystroju z początków swojego istnienia. Usunięto charakterystyczne boazerie i siedziska po bokach ołtarza. Potem już za ciosem! W 1990 r. wymalowano wnętrze kościoła. Zmieniła się diametralnie kolorystyka. Z charakterystycznej żółci z niebieskimi ornamentami – smolecki kościół – staje się biały! Następnie przyszła pora na remont okien witrażowych (1992), z których na szczególną uwagę zasługują dwa: pierwszy – przedstawiający naszego nieodżałowanego Papieża Jana Pawła II; drugi – patronkę Dolnego Śląska św. Jadwigę. I wreszcie w 1995 r. całkowitą wymianę elewacji. Po pracach remontowych budynek kościelny odzyskał dawny blask i stał się wizytówką naszej małej miejscowości, wyrastając ponad nią ze swoją charakterystyczną cebulastą kopułą wieży. W późniejszych latach 2003-2004 dokonano również gruntownych remontów plebanii i wieży kościelnej.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje fakt, że w roku 2006 dzięki wielkiemu sercu i ogromnej hojności rodzin przedwojennych mieszkańców Smolca - państwa Treblin i Mallmann - uruchomiono zegar na wieży kościoła. Zegar ten od wielu lat nie funkcjonował. Wspomniani darczyńcy ufundowali elektroniczny system napędzający mechanizm. Dziś każdy, kto przechodzi ulicą Kościelną i spogląda w górę, może podziwiać dokładność z jaką nasz zegar odmierza upływający czas.

Nie to jednak stanowi fundament życia parafialnego.

Wracając do roku wielkich przemian, nie sposób pominąć wydarzenia wielkiej wagi dla historii kościoła. W roku 1990 do szkół publicznych wraca nauka religii. Po wielu latach nieobecności (od 1959 r.) na nowo religia odzyskuje swój status. Ksiądz Alfons Jurkiewicz automatycznie podejmuje pracę katechizując dzieci z parafii Smoleckiej i sąsiednich należących administracyjnie do naszego rejonu szkolnego. W tym miejscu należy również wspomnieć, że na przestrzeni wielu lat w Smolcu pracowało kilku katechetów. W pierwszych latach po wojnie katechetami z natury rzeczy byli pracujący w parafii księża. W tej trudnej pracy pomagały często siostry zakonne z Jaszkośla. Trudno dziś już dociec i dotrzeć do dokumentów, z których moglibyśmy poznać ich imiona. W latach siedemdziesiątych w parafii Smolec zatrudniony był świecki katecheta – Józef Kustra. Po nim w latach osiemdziesiątych w Smolcu pracowała Pani Teresa Kujalowicz, której następczyniami są Pani Halina Szlendak (pochodząca ze Smolca) i Pani Halina Kokoszko z Wrocławia.

Nie sposób również wyobrazić sobie smoleckiego kościoła i jego historii bez Pani Heleny Kwit, która przez wiele lat poświęcając całkowicie swoje życie osobiste - służyła nam wszystkim, dbając o czystość w kościele i przygotowując go do służby liturgicznej. Jednocześnie pełniła nieformalnie funkcję ceremoniarza uroczystych procesji, w trakcie których niesiono haftowane przez Nią własnoręcznie chorągwie.

Siedząc w ławach naszej świątyni wielokrotnie mogliśmy słuchać wspaniale brzmiących organów, które wypełniały cały kościół swoimi cudownymi dźwiękami. Za ich pulpitem przez wiele lat zasiadał Pan Aleksander Mokrzycki. W czasie, kiedy proboszczem był ks. Łukasz Makolądra, okazjonalnie na organach grał jego brat Mikołaj Makolądra. Od połowy lat osiemdziesiątych do chwili obecnej obowiązki organisty wypełnia służąc swoim talentem muzycznym całej społeczności parafialnej nieoceniona Pani Dyrektor Zespołu Szkolno-przedszkolnego w Smolcu, Renata Kowalczyk, której towarzyszy Siostra Dorota Majchrzak i Przyjaciółka Bogusława Siciarz. Do niedawna również na nabożeństwach towarzyszyła nam muzyka i śpiew Pani Grażyny Gibały i Jej córki Katarzyny. Przez wiele lat ich służba była jak najcudowniejsza woń, która wypełniała całą naszą świątynię.

30 czerwca 1989 r. ks. Alfons Jurkiewicz został ustanowiony Dziekanem Dekanatu Kąty Wrocławskie, który to urząd pełni do dnia dzisiejszego. 26 października 1990 r. ks. Alfons Jurkiewicz został podniesiony do godności Prałata – Kapelana Honorowego Ojca Świętego. Tej godności udzielił mu Papież Jan Paweł II. Ks. Alfons Jurkiewicz decyzją Ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza, Metropolity Wrocławskiego, 3 lipca 1989 r. objął urząd Dziekana Dekanatu Kąty Wrocławskie. Zastąpił na tym stanowisku Ks. Józefa Zielińskiego i piastuje je nieprzerwanie do chwili obecnej.

W życiu naszej parafii były takie wydarzenia, które mocnym echem, wybrzmiewały przez długie lata.

W 1994 r. smolecka wspólnota przeżywała „Nawiedzenie parafii przez Matkę Bożą w kopii Jasnogórskiego Obrazu”. Podczas którego miało miejsce ważne wydarzenie. „Działo się to 10 kwietnia (...) w 16-tym roku pontyfikatu Jana Pawła II (...). Zostało wtedy dokonane dotknięcie do Obrazu nawiedzenia kopii Matki Bożej Jasnogórskiej, namalowanej przez artystkę panią Alicję Wilczyńską z Wrocławia. Obraz został poświęcony przez ks. Infułata Stanisława Jana Turkowskiego. Obecnie obraz ten podziwiać możemy wszyscy, gdyż

znajduje się w centrum ołtarza naszego kościoła. Wizerunek Matki Bożej umieszczony jest w ornamentalnej złoconej ramie, wykonanej przez panią Teresę Buczyńską z Wrocławia. W obramieniu umieszczone są dwa oryginalne elementy dekoracji snycerskiej z barokowego ołtarza.

W latach 90 - tych w ramach Światowego Spotkania Młodzieży „Taize” we Wrocławiu parafia Smolec dwukrotnie gościła u siebie młodzież z całego świata. Wielu z nas przyjęło ich wtedy pod swój dach. Krótko po tych wydarzeniach miał miejsce 46 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, którego najznamienitszym gościem, był Ojciec Święty Jan Paweł II. Wielu parafian wyjechało wtedy na spotkanie z Nim. Wszyscy dobrze pamiętamy te emocje związane z oczekiwaniem na Papieża. Tłumy wsłuchujące się w Jego słowa pocieszenia i zachęty. A był to rok 1997!

Gdy wiek XX ustąpił miejsca wiekowi XXI rozpoczęły się wielkie uroczystości Obchodów Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa – Jubileuszu roku 2000. Papież Jan Paweł II – otwiera w bazylice św. Piotra słynne drzwi jubileuszowe, które stają się symbolem „nowego czasu” i bliskości Boga i możliwości przystąpienia do niego w każdym momencie. W naszym kościele odbywało się wtedy szereg nabożeństw z okazji tego wielkiego wydarzenia.

W tym samym roku dzieci i młodzież ze smoleckiej szkoły pod kierownictwem wspaniałych nauczycieli przygotowała dla mieszkańców naszej miejscowości „uczpę dla ducha”. Pierwszy raz na taką skalę odbyły się Jasełka, które swoim artystycznym i ładunkiem emocjonalnym poruszyły serca wielu. Sala była pełna, klimat fantastyczny, a młodzież wykazała się profesjonalizmem w aktorstwie. Nie trzeba chyba dodawać, że jasełka w Smolcu stały się już tradycją i nie wyobrażamy sobie roku, w którym mogłyby się one nie odbyć. W każdym roku są coraz wspanialsze.

W roku 2002 odwiedził nas po raz kolejny Kardynał Gulbinowicz udzielając zebranej w kościele młodzieży sakramentu bierzmowania.

Od chwili, gdy do naszej wspólnoty przybył ks. Alfons Jurkiewicz rozwinęła się kolejna tradycja wielkich celebracji z okazji corocznych dożynek. Wprawdzie wcześniej w naszym kościele wielokrotnie składaliśmy podziękowania Bogu za urodzaj i błogosławieństwo, jednak ks. Prałat sprawił, że obchody liturgiczne z okazji dożynek stały się prawdziwą celebacją. Wieńce dożynkowe wykonywane przez mieszkańców Smolca były i są prawdziwymi arcydziełami. Ogromne, pełne przedziwnych kształtów, zawsze symboliczne. W obchody dożynkowe zawsze bardzo aktywnie włączało się smoleckie Koło Gospodyń Wiejskich i Rada Sołecka z panią Marianną Kowalską na czele – ówczesnym sołtysem Smolca. Wielokrotnie społeczność smolecka uczestniczyła w uroczystościach z okazji Dożynek Gminnych odbywających się w Kątach Wrocławskich.

Gdy nadszedł rok 2004 z inicjatywy kilku osób powstała przy parafii w Smolcu schola dziecięco-młodzieżowa, która swoim śpiewem służyła podczas mszy o godzinie 9.30. Skupiała w swoich szeregach dzieci (najmłodsze miało wtedy 8 lat) i młodzież (studentów). Pod kierownictwem p. Grzegorza Stasika, p. Jolanty Chmiel i p. Olgi Brzezińskiej nie tylko służyła podczas mszy, lecz również przygotowała dwa cudowne koncerty muzyki chrześcijańskiej.

Kolejny rok nie był tak radosny! Był to rok, w którym pożegnaliśmy naszego wspaniałego rodaka – Ojca Świętego Jana Pawła II, który odszedł do Domu Ojca dnia 2 kwietnia 2005 r. Cały świat wstrzymał oddech! W nocy, gdy Watykan podał oficjalną wiadomość o śmierci papieża, gdy zabrzmiały dzwony w naszym kościele, ławki kościoła zapełniły się ludźmi. Spontanicznie społeczność parafialna przyszła do świątyni oddać hołd wielkiemu człowiekowi. Ludzie trwali na modlitwie w skupieniu i ciszy, pogrążeni w ciemnościach kościoła. Cóż to była za noc! A potem kilka dni, gdy oczy całego świata skierowane były w stronę Rzymu.

Ale jak to bywa w takich chwilach, smutek z powodu śmierci przeradza się w niecierpliwe oczekiwanie na wybór następcy na tronie piotrowym. Rok 2005 to rok rozpoczynającego się pontyfikatu Benedykta XVI. Kardynał Josef Ratzinger staje się kontynuatorem dzieła Jana Pawła II.

Dziś, przygotowując się do obchodów setnej rocznicy budowy kościoła w Smolcu, przychodzą nam na myśl słowa Pisma Świętego z Księgi Koheleta: „Cóż przyjdzie człowiekowi z całego trudu, jaki zadaje sobie pod słońcem? Pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi, a ziemia trwa po wszystkie czasy!”. Tak więc siedząc w kościelnej ławie, oczami wyobraźni spróbujcie dostrzec tych wszystkich, którzy w ciągu wielu lat przychodzili do tego kościoła wylewając przed Bogiem swoje żale, szukając pocieszenia lub też z radosnym sercem dziękować Panu za wszelkie łaski i błogosławieństwa. Te niezliczone rzesze ludzi, którzy na przestrzeni tych stu lat tworzyły historię smoleckiego kościoła zawsze pozostaną w naszej pamięci. Jednak nie możemy zapominać, że czas płynie dalej! Po nas przyjdą następni, którzy będą korzystać z dziedzictwa, które im pozostawimy!